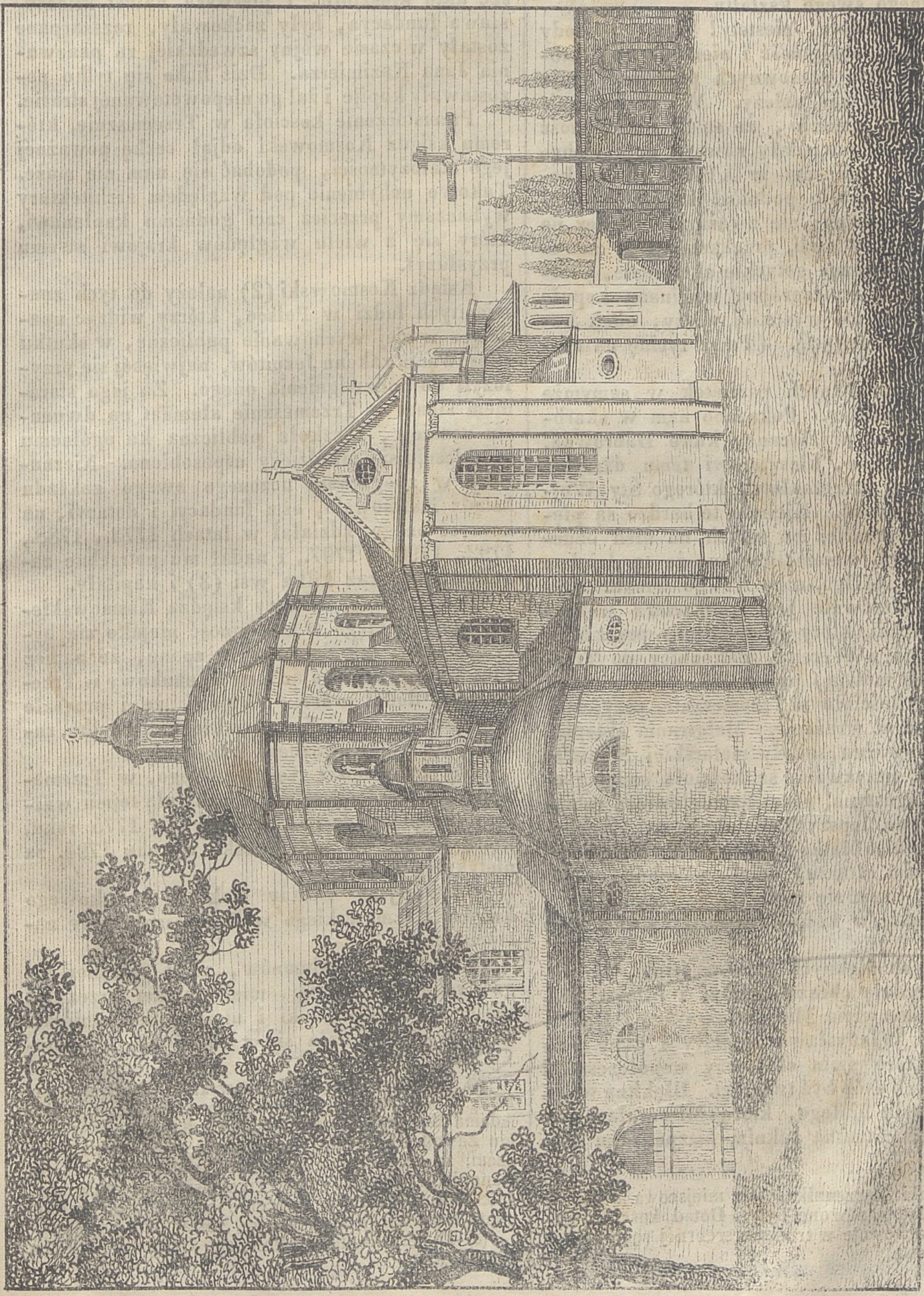
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 51.** Leszno, *dnia* 17. *Czerwca* 1843.



Kościół w Trzemesznie.

Trzemeszno.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Kościół i klasztór w Trzemesznie do najdawniejszych w Wielkopolsce się liczy. Zbudował go Mieczysław I. około r. 960. i tu po śmierci Śgo Wojciecha złożono ciało jego (1), nim je do Gniezna przeniesiono. Kościół dzisiejszy przecież nie zachował najmniejszego śladu pierwotnego swego kształtu.

Często w Polsce, niestety! mamy powody użalania się na obojętność i niedbalstwo, którym zagładę tylu szacownych pamiątek kraju naszego przypisywać należy. W Trzemesznie ubolewać nam przyszło, że smak i znajomość kunsztów nie odpowiadały zawsze dobréj chęci Polaków. Nadpsuty w XVIII. wieku kościół w Trzemesznie podniósł ksiądz Kosmowski, opat tameczny; nie zważając przecież na styl starożytny budowli, przekształcił ją zupełnie, zrzucił poważne gotyckie sklepienie, przeistoczył nawy, i niezgrabną wyginaną kopułę wzniósł na miejscu wysokiéj wieży, obok kościoła niegdyś stojącéj. (Patrz rycinę na czele tego pisma.)

Więcéj starożytnych pamiątek w samymże kościele znaleźliśmy. Pokazano nam w skarbcu dwa kielichy wyzłacane, które Dąbrówka, żona Mieczysława, klasztorowi temu darować miała, i trzeci szczerozłoty, którego Śty Wojciech miał używać. Kielichy te bardzo są piękne; sądząc przecież po rytych na nich ozdobach i figurach, mniemalibyśmy, że są dziełem nie Xgo, ale XIIIgo, albo XIVgo wieku. Dawniejszym nierównie jest relikwiarz srebrny Świętéj Eufemii, który sprowadzony przez Mieczysława Igo z Werony, zakonnicy do Trzemeszna (jak mówią) przywieźli.

Wnętrze kościoła w Trzemesznie, przyjemne na widzu czyni wrażenie. Malowania sklepień przez wychowańca szkoły malarskiéj Stanisława Augusta, przyzwoitą są kościoła ozdobą; obraz Śgo Augustyna, przez Szmuglewicza robiony, należy do lepszych dzieł jego. Wniebowzięcie nakoniec Matki Najświętszéj, umieszczone w wielkim ołtarzu, dzieło podobno szkoły francuzkiéj, liczyć się może do najpiękniejszych obrazów, jakie w kościołach naszych w Polsce posiadamy.

Obok tych pięknych płodów sztuki, nie dobrze się wydają obrazy królów i książąt polskich, a mianowicie Mieczysława Igo i Dąbrówki, oraz Władysława Jagiełły i żony jego Jadwigi, które gmin okoliczny współczesnémi wyobrażonych osób być twierdzi. Błękitna wstęga orderu orła białego, którą Mieczysław jest przepasany; axamitna suknia, hiszpańskim krojem robiona, Dąbrówki, świadczą wiek, w którym te nędzne portrety malowane były.

Biblioteka klasztoru w Trzemesznie w roku 1810. liczyła 8 do 10,000 książek najlepszych wydań, i po części bardzo rzadkich. Dziś, niestety! zachowały się tylko szczątki owych uczonych zasobów. Archiwum miejscowe, w którém się przez siedm blisko wieków najdawniejsze akta klasztoru, i pierwsza nawet Mieczysława fundacya, były zachowały, rozszarpane zostały w czasie wojny szwedzkiéj za panowania Jana Kazimierza. Dziś liche się tylko pozostawały kopije i żal po niepowetowanéj stracie.

Przeistoczenie kościoła w Trzemesznie, któremu ksiądz Kosmowski odjął cechę poważnéj jego starożytności, podobać się nam nie może. Takowe uchybienie pod względem architektury wybaczamy przecież czci godnemu kapłanowi, który się z wielu względów krajowi swemu przysłużył.

Ksiądz Kosmowski (2) należy do tych znamienitych ludzi w Polsce, którzy widząc upadające w niéj wychowanie publiczne, w skutku skasowania zakonu Jezuitów, najwięcéj się przyłożyli do podźwignienia onego. Za jego staraniem stanął w Trzemesznie alumnat na dwunastu uczniów, i szkoła publiczna ku ogólnemu kształceniu się młodzieży usposobiona. Nieznużony w zbogacaniu uczonego swego zakładu ksiądz Kosmowski, ośm fundacyi i dotacyi, na korzyść onego, zdziałał w latach 1773., 1788., 1792., 1796. i 1797., i nadał mu potrzebne zabudowania, oraz kilka wsi (3) i kapitały.

Dobroczynne zamiary księdza Kosmowskiego, które u niego w namiętność niejako się były zmieniły, tak dalece były znane, że papież Pius VI., potwierdzając instytut naukowy w Trzemesznie, dodał *w breve* swojém, że i przyszłe ustanowienia opata Kosmowskiego dla dobra zakładu zdziałane, ważnemi być miały.

Instytut księdza Kosmowskiego, w Trzemesznie potwierdzonym został uchwałą sejmu warszawskiego z dnia 13. Kwietnia 1775 roku, którą to ustawę król pruski w roku 1794. za nietykalną uznał.

Główniejsze zasady zakładu naukowego księdza Kosmowskiego w Trzemesznie były następujące:

1. Dwunastu Alumnów, rodu szlacheckiego, religii katolickiéj, mieli w nim przez lat sześć bezpłatnie nauki i utrzymanie odbierać. Odzież ich składała się z sukni długiéj fiole-

(1) Zwłoki Męczennika, jak miejscowa świadczy kronika, 5 lat tu złożone były. Dotąd kościół trzemeszeński zachowuje w trumnie srebrnéj rękę i nogę Śgo Wojciecha.

(2) Rodził się ksiądz Kosmowski d. 29. Grudnia r. 1725. w Słowikowie, wsi powiatu mogilnickiego, z ojca Adama Kościeszy Kosmowskiego i Kunegundy z domu Zawadzkiéj. Odbył nauki swoje w Toruniu, pocém, za zezwoleniem rodziców, wstąpił do zakonu Kanoników regularnych w Trzemesznie, i tamże w r. 1752. na kapłaństwo święcenie odebrał. Po śmierci opata tamecznego Ponińskiego, został jego następcą.

(3) To jest: Rudki, Kamionek, Ostrowek, Bieslin, Płaczkowo.

towéj, takiegoż koloru, jak go Kanonicy regularni w klasztorze trzemeszeńskim używali.

2. Przyjmowanie do alumnatu zawisło było od opata i przeora; ostatni przecież miał tylko głos doradzczy.

3. Starający się o miejsce w alumnacie, powinien był przynajmniéj umieć pisać i czytać.

4. Członkowie z rodziny założyciela szkoły i każdoczesnego opata, mieli pierwszeństwo przed innymi współpretendentami do alumnatu.

5. Oprócz owych dwunastu alumnów, miało jeszcze ośmiu ubogich chłopców (pauperes studiosi) utrzymanie swoje w instytucie księdza Kosmowskiego znajdować. Mieszkali oni w klasztorze równie jak alumni i wypełniali w kościele niektóre duchowne obowiązki.

6. Inne prócz tego dzieci bez żadnéj opłaty szkołę trzemeszeńską odwiedzać mogły, i dla tego téż ten instytut *szkołą publiczną* się nazywał.

7. Trzech zakonników trzemeszeńskiego klasztoru byli nauczycielami w instytucie, lecz podług bulli papiezkiéj z dnia 23. Sierpnia 1775 roku mogli inni zdatni mężowie do tego urzędowania być powołanymi, każdy atoli professor musiał poprzednio odbywać nauki w uniwersytecie krakowskim, i złożyć dowody zdatności swojéj.

8. W klassach wykładano grammatykę, składnią (syntaxis), retorykę, poezyą i filozofią. Professor teologii był zarazem dyrektorem i gospodarzem całego instytutu.

Alumnat i szkołę w Trzemesznie otworzono z wielką uroczystością dnia 4. Maja 1776 roku. Pierwszymi nauczycielami byli: ksiądz Kajetan Grochowski, doktór teologii. Antoni Poniatowski i Józef Raczyński. W planie przez samego księdza Kosmowskiego wówczas ułożonym, umieszczone zostały ku emulacyi młodzieży niektóre urządzenia dawniejszych szkół jezuickich i pijarskich, jako to: urząd *imperatora* i *senatora*, a klassy podzielone zostały na *partem romanam i graecam*.

Szkoła trzemeszeńska istniała w pierwotnym swoim składzie aż do roku 1804., to jest do śmierci jéj fundatora, któremu ówczesny rząd zostawił był zarząd zupełny funduszami onéj. Pod okiem czcigodnego téj szkoły założyciela, kształciła się liczna Wielkopolski młodzież, i znajdowała w księdzu Kosmowskim troskliwego i światłego opiekuna. Uczniem alumnatu w Trzemesznie, był między innymi Jędrzéj Śniadecki, który tu się sposobił do późniejszego swego naukowego zawodu.

Śmierć księdza Kosmowskiego zasmuciła kraj cały. Zarząd szkoły i piecza nad jéj funduszami poruczone na ów czas zostały przez rząd magistratowi miasta Trzemeszna, ale instytut wkrótce dotkliwie uczuł stratę troskliwego założyciela, a zaszłe po jego śmierci niesnaski między jego spadkobiercami, wywarły tak szkodliwy wpływ na finansowy stan szkoły, iż nauczyciele i uczniowie opuścić musieli Trzemeszno w roku 1806.

W następnych latach podniosły się znowu tutejsze szkoły, z których dziś gimnazyum o sześciu klassach ukształcone zostało. Instytut ten przywodzi dotąd na pamięć pierwotny księdza Kosmowskiego zakład i życzliwe jego dla kraju chęci.

Wyspa na jeziorze pod Lenną górą.

(Z tychże.)

Wspomnieliśmy juz o zamku w Ostrowie (Castrum in Ostrow), z którego jak kronikarze nasi piszą, cesarz Otton IIIci od Bolesława Chrobrego do Polski zaproszony, do Gniezna się udał. Podanie to objaśnić i sprostować nam należy. Jeden tylko znajduje się w Wielkopolsce Ostrów, leżący między Odalanowem a Kaliszem; gdy zaś cesarz Otton z Magdeburga do Poznania przybył, niemógł więc jechać na Ostrów, miejsce to albowiem nie leżało mu na trakcie. Nam się raczéj zdaje, że ów zamek *in Ostrów*, o którym kronikarz pisze, jest zamek położony na Ostrowiu, to jest na kępie na jeziorze pod Lenną górą, o półtoréj mili od Gniezna odległéj.

Na téj kępie wznoszą się szańce, jakie podług dzisiejszego sposobu wojowania objąć by mogły 1,500 ludzi załogi; wśród tych okopów, znajdują się ułamki murów, a mianowicie łuk z polnych kamieni, w sześcian obrabianych, stawiany. (Rycina na str. 405.)

Podanie gminne niesie, że na téj wyspie Bolesław Chrobry miał zamek i ogród, i że tu Ottona III. przyjmował; wnosić więc się godzi, że kronikarz opisujący podróż tego cesarza do Gniezna, o tym tu zamku mówi; wniosek ten potwierdza wspomnione dopiero podanie ludu, oraz topograficzne miejsc położenie. Plan *Ostrowa*, czyli wyspy pod Lenną górą, wyobraża rycina na stron. 404.

Sprawa włościan za panowania Stanisława Augusta, przez Antoniego Szymańskiego.

(Dalszy ciąg.)

Despotyzm, nieodłącznym jest od panowania klassy jednéj. *Polska, piekło poddanych*, stało się przysłowiem (1). Rabunek dobytku włościan stał się, jak przed zjazdem łęczyckim, prawem ziemskiém *jus terrestre commune*. Był to zwyczajny środek bogacenia się. W wojnach między szlachtą łupiono kmieci przeciwników, albo bito, w pokoju najmowano ich pracę sąsiadom, ustępywano sobie, sprzedawano, wre-

(1) Pamiętniki księcia Alb. Radziwiła I. 160.



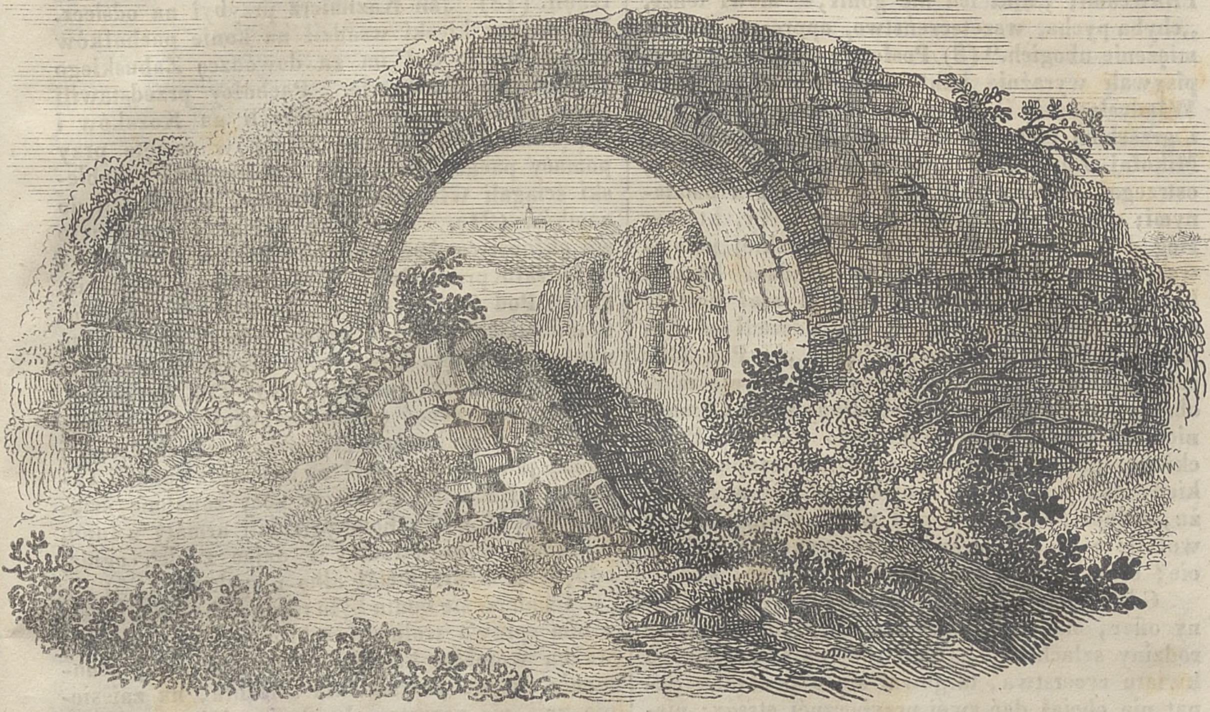
Wyspa na jeziorze pod Lenną górą.

---

szcie kradziono. Kiedy w czasie buntu kozackiego przybyło wojsko odziane w srebro i bogate stroje, na pomoc chorągwiom ukraińskim, chorągwie te, aby nabyć pieniędzy i zrównać się w stroju, rozbiegły się na rabunek chłopów. Za Władysława IV., kiedy Jan Kazimierz w ów czas królewicz, chciał ubrać drużynę, z którą przybył do Litwy, wysłał ją na rabunek pieniędzy po chłopach. Zakazy Władysława IV. były próżne. Niepłatne wojsko, wracając z wyprawy moskiewskiéj, rabowało w Litwie przez cały czas swego powrotu; gdy zabrakło koni, zaprzęgało chłopów do wozów i popędzało kijami (2). Kiedy Sabin Aga, poseł turecki, szedł wypowiadać Rzeczpospolicie wojnę i patrzał na rabunki wojska, powiedział: „nie trzeba tu widzę nieprzyjaciela, Polska przez swoich wkrótce się zrujnuje.“ (3)

Pozostały jeszcze szczątki praw, broniące majątek, życie i zdrowie włościan, jeżeli nie względem własnego pana, to panów sąsiedzkich; były opisane sądy i procedura, prawo naprzykład wyniesienia się ze wsi jednego co rok zostało nieodwołane, była główszczyzna i prawo nowe, ale żeby otrzymać sprawiedliwość, trzeba było teraz pośrednictwa pana i rękojmi Rzeczpospolitéj. Pan brał główczyznę dla siebie, a rękojmi Rzeczpospolitéj nie było. Sądy się nie zbierały, *Judicia terrestria non celebrari*, mówi konstytucya z r. 1538., *inolevit abusu*. Za Zygmunta Augusta i Zygmunta III., z przyczyny zrywania sejmików, nie wybierano kandydatów do ziemstw; ziemstwo krakowskie od 1672. do 1765 r., to jest przez 83 lat wakowało. Rzeczpospolita była bez wojska stałego, bez ciągłych podatków i sądów, bez żadnych narzędzi władzy przytomnéj. Kiedy przyszła potrzeba, musiano tworzyć siłę publiczną na nowo. Zbierać wojsko, kiedy wybuchła wojna; podatki, kiedy wypadało zapłacić. Pomimo tego, nieład, wojny, rabunki i ucisk nie wzbudzały zastanowienia i obawy. Kiedy roku 1632. przyszli Kozacy upomnieć się o prawa, i wspomnieli, że są częścią Rzeczpospolitéj, odpowiedziano im: „iż są częścią Rzeczpospolitéj, ale taką, jaką są wło-

(2) Pamiętniki o Janie Kazimierzu I. 212.
(3) Pamiętniki księcia Alb. Radziwiła I. 212. r. 1634.



Zwaliska na wyspie pod Lenną górą.

sy albo pazury w ciele ludzkiém, które gdy zbytnie wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kolą, przeto je trzeba obcinać. Podobnym sposobem mała liczba Kozaków może służyć Rzeczpospolitéj; gdyby zaś się rozmnożyła, bać by się trzeba, żeby od chłopstwa ruskiego rebelija przeciwko panom nie powstała." (4) Roku 1638. zamieniono ich w poddanych, gdy wybuchł bunt. „Rzecz dziwna," mówił Radziwił, „gdy monarchowie wojnę prowadzą, stękają poddani, nieznośne dając podatki. Rebellizantom zaś ni kontrybucyi, ni zaciągów, nie biją w bęben na werbunki, nie starają się półkownicy o monderunki, o konie i prowianty, wszyscy lecą hurmem." (5)

Przyszedł czas, że bezpieczeństwo szlachty i całość narodu polegały wyłącznie na cierpliwości uciemiężonych. Chłopstwo uchodziło tłumami za granicę, kraj wyludniał się, pomnażało się żebractwo. Opuszczenie zagonów, zarośnięcie ich lasami, poprzedziły zaiste wojny szwedzkie i miały przyczynę wewnętrzną. Lud ruski spłoszony przez Tatarów i ucisk, pomnażał szyki Kozaków. Długo byli wierni Kozacy. Kiedy Sulima, Kozak zasłużony Rzeczpospolitéj, zburzył Kudak, sami Kozacy go wydali. (6) W reszcie pękły wszystkie ogniwa. Władysław IV. błagany o pomoc odpowiedział, że nic dla nich zrobić nie może i jak Kazimierz W., samym się bronić polecał. Byłoby niehistorycznem i niesprawiedliwém przypisywać bunt kozacki samemu uciskowi; ucisk był powszechny, a bunt tylko prowincye wiary ruskiéj ogarnął. W Litwie zatrzymał się na linii Staroduba, Homla, Łojowa, Brachima, Słucka, Bychowa, a w Koronie na Zamościu i wsiach okolicznych. Język, religia, Jezuici i duch hajdamacki, grały w nim wielką rolę; bannitowana szlachta mu przywodziła; ale ucisk oznaczał szczególniéj jego cha-

(4) Pamiętniki księcia Alb. Radz. I. 24.
(5) Tamże I. 91.
(6) Tamże I. 217.

rakter. Kozacy podnieśli bunt, dali popęd, ale uważać należy, że go utrzymywało zawsze chłopstwo ruskie. Zbuntował się nawet lud w Warszawie i chciał wyrznąć sejm. Przestrach był powszechny. „Gdyby był Chmielnicki," mówi Radziwił, „rzucił pod Warszawę pułk hajdamaków, cała Polska stałaby się kozaczą." (7) Posłane wojsko na ukrócenie buntu uciekło pod Piławcami; „nikt ich nie gonił," mówi tenże, „chyba pycha, wszeteczeństwo, oppressya i uciemiężenie ubogich." (8) Posłowie od wojska przypisywali wyraźnie bunt uciskowi; (9) biskup Władysławski i Albert Radziwił uciemiężeniu i grzechom (10). Po przegranéj pod Batowem, Mikołaj Zurawski, astrolog Jana Kazimierza, ostrzegał, aby się łaskawie obchodzić z poddanymi; przytoczył wiersze Seneki: „Wy, którym Bóg dał rządy, życia i śmierci ludzkiéj poleciwszy sądy, porzućcie dumną władzę, karzcie lud z litością." Jan Kazimierz wysłał posłów do Chmielnickiego prosząc, aby odszedł od Zamościa. Kozacy odpowiedzieli: „iż Pan Bóg cale Lachów opuścił, ponieważ inszéj nie mają obrony krom prośby. (11) Posłany przez Chmielnickiego chłop Kraweczeńko do hetmana Potockiego, nie zdjął nawet przed nim czapki; (12) kiedy zaś przyciśnięto wojsko polskie w Zbarażu, chłopi podchodzili pod wały i urągając się wołali: a kiedyż teraz czynsz wybierać będziecie? co za robotę poddanym rozkażecie? (13)

Gdy się to działo, sejm niepomny na miliony ofiar, na wypędzone z dóbr albo zarzynane rodziny szlacheckie, na stratę najpiękniejszego kwiatu rycerstwa, targował się o podatki. Senat nie chciał dać swéj przybocznéj straży; niedobitki wojska były niepłatne; przysłani od niego deputaci mówili: „piechoty z głodu umierają, bosą nogą jak drwa od mrozu padają, nie ma kommizeracyi onych przyodziać, ogrzać, kawałkiem chleba posilić." (14) Obiecał sejm piechocie dać w zakład żołdu insignia królewskie, ale nie dał, upominających się zaś deputatów obwiesił. Dzięki takiemu postępowaniu, wojna kozacka wywołała wojnę moskiewską, napady tatarskie i przeciągnęła się przez cały czas panowania Jana Kazimierza. Sobieski zajaśniał, bo wcześnie zrozumiał, że od Rzeczpospolitéj niczego spodziewać się nie można. Onto zawołał: „Brońmy się motykami i rydlami!" (15) Napady trzech ludów i bunt, uśmierzono przy pomocy chłopstwa. Kiedy Chmielnicki dobywał Lwowa, chłopstwo trzymało zamek na Łyséj górze i odpędziło nieprzyjaciół kosami. (16) W czasie oblężenia Zbaraża, mówi Albert Radziwił, lepiéj się popisało niż ich panowie. (17) Pod przewodem Lisieckiego, Jezuity i jednego lekarza, wpadło na Tatarów i Kozaków i włażących już do miasta odpędziło. Było tam sześć tysięcy włościan. Kiedy zabrakło żywności, wypędzono ich z twierdzy; Kozacy wszystkich zarznęli. (18) Jan Kazimierz przybył na odsiecz. Doznawszy klęski wsadził na konie pachołków szlacheckich, dał im za dowódzcę Zabuskiego i płócienne chorągwie. Pachołcy przedstawili pozór nowego wojska, uderzyli na Kozaków i odpędzili. (19) Miasto Głuchów wzięte przy pomocy pachołków. (20) Koniecpolski i Sobieski ściągali włościan do obozów, a żony ich do zamków (21). W zamku Jagielnicy zamknęło się chłopstwo bez broni i żadnego dowódzcy i odpędzało przez dziewięć dni szturmy tatarskie. (22) Pod Podhajcami ulokowało się za opłotkami miasteczka, i w czasie bitwy, z czém kto miał, wyrznięto z wielkim krzykiem Tatarów wpadających w opłotki (23). Po wygranéj, niedali się wyspać ordzie, napadali z wrzaskiem na leże, kopali wondoły, pokrywali chróstem i słomą jak na wilków i na nie naprowadzali Tatarów. Rzucali na nich w nocy zapalone smolone beczki jakby bomby, robili armaty z łupu, wkładali w nie strzelby i dając z nich ognia, odpędzali nieprzyjaciół albo niepokoili. (24)

Uśmierzenie buntu było trudne, bo łączyła się z nim sprawa wolności włościaństwa, religia i służba wojenna kozacka. Na wolność przenoszenia się nie przystawała szlachta, na zniesienie unii nie przystawało duchowieństwo, a na wpisanie wszystkich włościan pomiędzy Kozaków rejestrowych, nie pozwalało bezpieczeństwo krajowe. Traktat z Chmielnickim, zapewnił wieśniactwu ruskiemu wolną propinacyą; poddani szlacheccy mogli wpisywać się w rejestr Kozaków przez rok tylko jeden; poddanym królewskim miało być to wolno zawsze, nadto wieśniacy szlacheccy mieli prawo przenoszenia się na osady królewskie. (25) Kiedy zawarto ugodę hadziacką, krzyczano na sejmie, że chłopstwo zapełni senat i Rzeczpospolitę. Naprózno przemawiano w imię potrzeby i opamiętania, naprózno odpowiadano wierszem:

Jak Ewa kądziel przędła, Adam ziemię kopał,
Nikt nikomu nie służył, ani kogo chłopał. (26)

(7) Pamiętniki księcia Alb. Radz. II. 350.
(8) Tamże II. 320.
(9) Tamże II. 329.
(10) Tamże II. 323. 358.
(11) Tamże II. 350.
(12) Tamże I. 124.
(13) Tamże I. 66.
(14) Pamiętniki o Janie Kazimierzu II. 213.
(15) Tamże II. 441.
(16) Tamże I. 25.
(17) Pamiętniki jego II. 385.
(18) Pamiętniki o Janie Kazimierzu I. 65.
(19) Pamiętniki o Janie Kazimierzu I. 97.
(20) Tamże I. 267.
(21) Tamże II. 432., 453.
(22) Tamże II. 441.
(23) Tamże II. 444.
(24) Tamże II. 448.
(25) Tamże I. 85.
(26) Tamże II. 26.

Szlachta szła jednym torem; utraciła Kozaków, a z nimi najgłówniejszą potęgę Rzeczpospolitéj, ale nie chciała popuścić poddaństwu. Bunty stały się odtąd stanem zwyczajnym, szlachta używała swych praw zbrojno i w gotowości. Książę Radziwił za Augusta III. trzymał na ten cel 6,000 wymusztrowanego wojska. (27) Maxymilian Fredro poświęcił rozdział swego dzieła na teoryą uśmierzania buntów. (28) Któż obliczy, ile krwi kosztował ten tryumf?

Nastąpiła wojna szwedzka. Szwedzi, Moskale, Kozacy, Siedmiogrodzanie, Tatarowie, Wołochy, wyprowadzili ze trzy miliony wieśniactwa. Zaludnione Podlasie staraniem monarchów polskich, przeciągane w różnych kierunkach przez Karola Gustawa, zostało zniszczone. Zupan Kazyaga, han tatarski, pomagający Rzeczpospolicie, złupił Prusy, Mazowsze i Podlasie; od Brześcia do Torunia leżały tylko gruzy. Szlachta wplątana w wolności bez granic, poddała się; województwa jak potencye feudalne, osoby moralne niepodległe, zawierały z nieprzyjacielem protekcyjne traktaty (1655 r.). (29) Czarniecki i król rzucili się do włościan. Górale i Kurpiki wzięli broń, chłopstwo walczyło znowu w zamkach i obozach. Najwznioślejsze przykłady prywatnych nie były w stanie pobudzić sejmy do obowiązku. Bachus, jak mówi autor Pamiętników o panowaniu Jana Kazimierza, nie pozwalał posłom obradować; (30) szlachcic Wolski, żeby nie pojść na wojnę, wyrzekł się publicznie swych przodków; (31) szlachta drobna, wydana na przemoc możnych, zbiegała do miast. Cała organizacya rycerstwa polskiego waliła się. Szukając pieniędzy puszczono na sprzedaż szlachectwo, także r. 1654. krzyczano, że Zydzi obejmą senat i urzędy. (32) Konfederacya tyszowiecka ogłosiła, że chłopi biorący się do broni otrzymają szlachectwo. Marya Ludwika uczyniła podobną obietnicę chłopom, którzyby skarbowi pożyczyli pieniędzy. (33) Jan Kazimierz we Lwowie, w kościele katedralnym, w obec Piotra Widona, nuncyusza papiezkiego, padł na kolana i uczynił ślub. „Gdy nie bez wielkiego żalu,“ wołał on do Maryi, „przekonywam się, iż ucisk i jęki stanu miejskiego, chłoszczącą przez lat siedm różnemi plagami Najwyższego Sędziego rękę na królestwo moje ściągnęły, obiecuję, jak tylko pokój stanie, tych z stanami królestwa chwycić się środków, któreby lud rólniczy z ciężaru i ucisku niniejszego dźwignęły.“ (r. 1656.) Kiedy odebrał koronę, wniósł projekt ulżenia wieśniactwu w podatkach publicznych, ale pomimo wysileń, projekt nie przeszedł, dla oporu stanu rycerskiego, mówi Rudawski. Gdy nastąpił pokój, niepłatne wojsko konfederowało się i rabowało; przyłączyło się do tego powietrze. „Srożyło się ono nie tak w miastach, jak po wsiach, wymiatając ubogich kmiotków. W miastach miano prezerwatywy, tu zaś nie mając, ubóstwo cięższe nad powietrze cierpiało exekucye kontrybucyi na wojsko. Tak albowiem wymyślano na ubóstwo pogłówne, ludzi ubogich ciemiężono, że porzuciwszy domostwa, nie zasiawszy na zimę, za granicę uchodzili; wielu nie mając czém płacić, sami się między zapowietrzonych udawali, aby przez śmierć utrapienia tego pozbyć się mogli.“ (34)

Widzieliśmy, że niesprawiedliwość pokazała się złą doradczynią, którą już spostrzedz każdemu interesowi było nie trudno, ale co można było spodziewać się po usiłowaniach ludzi światłych nad sprowadzeniem stanu szlacheckiego z drogi przyjętéj i polepszeniem losu włościan i miast, kiedy podstawą jego władzy było *absolutum jus* nad poddanymi, a bezrząd wszechmocną sankcyą. Pogarda wszelkiego przykładu i przełożenia, jako cudzoziemczyzny, duma w swe nieograniczone prawa, a z nią nieodłączny antagonizm ku władzy, wstrzymywały zawsze w Polsce wszelkie reformy, ale zapamiętałość i upór, ile razy szło o los wieśniactwa, zdawały się wchodzić w ten świeży, piękny charakter narodowy, być przykładem, do jakiego stopnia odpychają się od siebie nędza i bogactwo, kiedy je ręka władzy nie wstrzymuje i nie wspiera. Sprawa włościan polskich, pod względem wywodu praw, traktowaną być zaczęła dopiero póżniéj i niedokładnie, jako rzecz smutku i złorzeczenia, któréj nie każdy się podejmie i w któréj nie każdy wytrwa. Pod panowaniem Jagielonów i Wazów była to rzecz tylko światła, sumienia, religii, a barbarzyństwa w oczach obcych. Chwała narodowi, że przy instytucyach tak skażonych, zachował w swoim charakterze dobre obchodzenie się z włościanami, jako powinność ludzkości! Chwała autorom dziejów polskich, że żaden z nich nie chciał dzielić korzyści z nadużyć, ani być wspólnikiem bezrozumnego tryumfu! Ostrorog przemawiał za ulżeniem wieśniactwu w podatkach i dziesięcinach; Długosz charakteryzował szlachtę, mówiąc: *in rapinas prona, promissi parum tenax, subditis et inferioribus gravis*; Leonard Coxus napominał, aby równa była kara na zabójcę chłopa i szlachcica; (35) Kromer wyrzucał szlachcie jéj despotyzm; Tarnowski opowiadał o lepszym stanie chłopów za granicą; Przyłuski pokazywał sposób radykalnéj reformy; Modrze-

(27) Pamiętniki Otwinowskiego III. 68.
(28) Scrip. frag. p. 162.
(29) Podobny traktat uczynił roku 1477. z królem węgierskim, Mikołaj, biskup warminski. Martens Cours. dipl. II. 1134.
(30) Scrip. frag. II. 94.
(31) Pamiętniki księcia Alb. Radziwiła II. 44.
(32) Pamiętniki o Janie Kazimierzu I. 187.
(33) Tamże I. 326. r. 1657.
(34) Pamięt. o panowania Jana Kazimierza II. 189.
(35) Czacki, o literaturze i pol. prawach.

wski pisał za nimi do króla, senatu i stanu rycerskiego; dołączył swój głos Ruiz, Hiszpan. Krasiński, kantor krakowski, polecał ich pieczy wstępującego na tron Henryka Walezyusza, ostrzegał go: „iż są w Polsce poczwary zabijające chłopy jak zwierzęta." Warszewicki wyrzucał szlachcie uciemiężenie tych, co bronią jéj fortun i naród. (36) Białobrzeski porównywał los poddanych polskich do losu Żydów w niewoli egipskiéj, a sekretarz Jana Kazimierza, Rudawski, naigrawał się z klęski pod Korsuniem, mówiąc, że najlepszym środkiem ugłaskania srogości szlachty jest więzienie tatarskie. Jagiellonowie idąc tradycyą Piastów i naturalném dążeniem każdego rządu, zaprzysięgali wstępując na tron prawa klassy rólniczéj. W statucie litewskim przepisali karę śmierci za zabicie chłopa. W niemożności niesienia ulgi włościanom dziedzicznym w koronie, troszczyli się o los wsi miejskich i królewskich. Nazwisko *wsi wolnych* utrzymały wsie królewskie. Zygmunt August starał się rozmierzyć w nich grunta, aby sztucznie mogły być rozłożone podatki, ale i temu szlachta się oparła. Niebrakło Rzeczpospolicie zewnętrznych przestróg. Urban VIII. pokazał, że Polska zeszła do tego stanu, na jakim była za Mieczysława Igo, kiedy mu papież odmówił korony. Kreując dwunastu kardynałów na podanie dwunastu europejskich monarchów, Urban VIII. niechciał mianować podanego przez Władysława IVgo. Jana Kazimierza wsadzono do więzienia jak prywatnego. Na dziesięć listów, pisanych przez Władysława IV. do króla hiszpańskiego, odpisano ledwie na jeden. (37)

(36) Załoga Trembowli w czasie swéj obrony składała się z 80 chłopów i kilkunastu żołnierzy. Broniono się przez dni 15 przeciwko 200,000 Turków, Tatarów i Kozaków. (Napis na sztychu Romana de Hooghe, znajdującego się w szacownym zbiorze pana Cichowskiego.)

(37) Pamiętniki księcia Alberta Radziwiła II. 67.

Niebrakło próśb zanoszonych za włościanami do tronu stanu szlacheckiego. Królowie przemawiali w imię sławy i honoru, świeccy w imię sprawiedliwości i prawa, duchowieństwo w imię miłości, litości i Boga. Utworzył się w pismach na obronę praw włościan język osobny, smętny, pełen wyrazów, których już dzisiaj nie godzi się używać, aż wreszcie wykształcił go Skarga.

Bądźmy sprawiedliwi! Jezuici wołając, że „niezgoda, niesprawiedliwość i próżniactwo toczą kości wasze," przynieśli na nowo myśl uniwersalną, rzymską, powstali z żarliwością na nadużycia, wpłynęli na obyczaje, dodali odwagi duchowieństwu i ludziom światłym, puściznie prac Zygmuntów. Skarga, Smigielski, Białobrzeski, Petrycy, Rudawski, Birkowski, Opaliński, Rudomina, Starowolski, Olizarowicz, Liberjusz, Wytwicki, Kochowski, nacechowali tę epokę, biorąc na siebie sprawę włościan. Dało się wtenczas uczuć panowanie Stefana Batorego; Polska dostała politykę własną, szlachta pobudkę do działania w jéj kierunku. Wionął duch powinności w duchowieństwie, podniósł się zapał, aż się pomylił i wywołał fanatyzm kozaczy. I sejmy uległy chwilowemu wpływowi. Roku 1581. naznaczono za zabójstwo kmiecia głowszczyznę 30 grzywien. Stefan Batory uwolnił wsie poznańskie od podwód i ciężarów żołnierskich (1587 r.) Roku 1588. uchwalono połowę głowszczyzny za rany zadane kmieciowi, i zapewniono kaduki krewnym zmarłego. Roku 1626. zabroniono zabijać ich ze swywoli, a roku 1629. Zygmunt III. rozesłał uniwersały, aby urzędy nienadwerężały przywilejów wsi miejskich i nie wyciągały nie należnych podatków.

(Dokończenie nastąpi.)

Przy końcu drugiego półrocza dziewiątego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na pierwsze półrocze roku dziesiątego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli niechcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

Ernest Günther, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)